



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Grudzień 2023

Nr 11 (337)

Adwent to czas przychodzenia Tego, Który jest zawsze, znajomy i nieznany

Od chwili stworzenia człowieka, Bóg traktował ludzi wyjątkowo. W każdej epoce realizował wielkie projekty wybawienia ludzi z ruiny grzechu, którą sami sobie zgotowali. Pismo święte to historia katastrof ludzkich, nieustannie naprawianych przez Boga. W końcu, kiedy nadeszła pełnia czasów, posłał swojego Syna. Nadzieja jest nie w tym, czy tamtym mocarstwie, ale w Bogu.

Wszyscy prorocy Starego Testamentu pragnęli zwrócić uwagę Ludu Wybranego na Boga, nawrócić ów Lud i dodać mu odwagi, by wytrwał przy Wszchemogącym mimo bezradności wobec nieszczęść, dotykających go z powodu odstępstwa. Sądzę, że tak jest i dziś. Prorocy przestrzegali Lud Wybrany, by nie uciekał po zbawienie ani do Asyrii, ani do Egiptu, lecz by szukał go u Boga. Dziś może ich głos przestrzega także nas, byśmy nie szukali oparcia w sile wielkich mocarstw, układów, traktatów, a jedynie w Chrystusie. Jeśli i tym razem nie posłuchamy, koniec będzie taki sam. To, czego nie wiemy, jest nie tylko ważniejsze niż to, co wiemy, ale też budzi lęk zmuszający do szukania wybawienia. Bóg daje znaki zza granicy *ziemi nieznannej*, jaką jest przyszłość, ale znaki te są ukryte w przeszłości, w pismach zebranych w Biblii. Wysłała też swoich aniołów, proroków, ludzi świętych, posyła Matkę Jezusa z wyjątkowymi przesłaniami, ingeruje wreszcie przez Kościół, potęgę Jego sakramentów i siłę oddziaływania Słowa Bożego. Nie może być dla mnie obojętne to, co dzieje się na naszych oczach, dlatego chciałbym skupić uwagę czytelnika tego artykułu, na pełnym nadziei Słowie Boga, skierowanym z przeszłości ku przyszłości. Okazuje się bowiem, że historia lubi się powtarzać i jest rzeczywiście nauczycielką życia.

Znając przeszłość Narodu Wybranego, możemy przewidzieć własną przyszłość. Zasady funkcjonujące pod zasłoną przykazań Boga są mniej więcej takie same jak dawniej. Odejście od Boga prowadzi do zniewolenia i ruiny, wierność odbudowuje i umożliwia wolność. Nie wiem, kiedy cały ten świat zostanie podkreślony ostatnią kreską podsumowującą wszystko, ale wiem, że raz po raz następuje koniec jakiegoś systemu, skorumpowane struktury społeczne zostają zniszczone i Bóg zarysowuje nowe horyzonty. Jeśli nie chcemy zniknąć w zawierusze historycznej, jak inne narody albo mocarstwa, musimy śledzić Biblię, by wiedzieć, co pozwalała się zrekonstruować społeczeństwu, gdy spada na niego fala destrukcji, wywołana duchową i moralną korupcją. Myślę o Matce Jezusa, o tym, że Jej postać dla nas, katolików, jest niesłychanie istotna, przyjęła Słowo Boga, dała nam bo-

wiem Chrystusa, który zawsze żyje, jest z nami i zawsze nas wyrwa z niewoli grzechu ku wolności. Zastanawia mnie również Jej posłuszeństwo wyznaczonym czasem, i obietnicy Boga. W Fatimie zawsze ukazywała się trzy-nastego dnia miesiąca. Dlaczego? Czy tylko dlatego, że liczba trzynastcie jest w symbolice biblijnej kojarzona z jedyną miłością Boga? Czy też chodziło Jej o posłuszeństwo wyznaczonym ściśle datom przemiany historii? *Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem* (Koh 1,1).

Czas oczekiwania na Mesjasza nadaje późniejszym wydarzeniom zdolności, jakich wcześniej nigdy nie posiadał. Zostaje w nim zaszczepiona nieodwracalnie niepokonalna moc podnoszenia z upadku, z grzechu i ze zguby wszystkiego, co ulega korupcji i śmierci. Dla Boga przychodzącego nie ma spraw beznadziejnych i ludzi, których nie można uratować, byleby tylko w nas znalazła się wiara i pragnienie przyłgnięcia do Jego Słowa, Odnalezienia Go w tajemnicy przychodzenia do nas. Świat pęka jak stary gmach, wydając głuche pomruki od fundamentów, zawałają się całe systemy polityczne i ekonomiczne, choć dzieje się to powoli i mamy wrażenie egzystowania w pokoju. To pozory, w rzeczywistości cuchnie zgnilizną rozsypujących się od dawna układów i paktów.

Adwent jest takim czasem, który nam uzmysławia, że Odwieczny, Nieskończony, Niezmierny Bóg, chciał przyjąć rygor czasu, w którym ma wypełnić się Jego obietnica. To taki okres, który nas uwrażliwia na to, że nasze życie jest wpisane w czas, że przemijamy, a w związku z tym to życie może nam uciec bezpowrotnie. Tak jakby obudzenie, otwarcie serca naszych zmysłów na wszystko, co w życiu najważniejsze. Pytanie o cel, ale także pytanie o to, w jaki sposób Bóg, przez wydarzenia, fakty, słowa, ludzi; mówi do nas i czy my go słyszymy. Może ten kolejny adwent dla niejednego z nas stać się bolesnym doświadczeniem Bóg mnie szuka, ale nie może mnie odnaleźć!

Adwent to czas przyjścia. A przynajmniej czas oczekiwania na przyjście. O tym mówi Jezusowa przypowieść o panu domu, który ma powrócić o nie wiadomo o jakiej porze: „z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem”. Jedno jest pewne: przyjdzie niespodziewanie i przyjdzie nocą, stąd przestroga, by nie zastał nas śpiących. Z Czego się to bierze? Nie może mnie znaleźć, bo się ukrywam przed Nim? A może nie może mnie znaleźć, bo ja Go nie rozpoznaję?

Informacje duszpasterskie: grudzień 2023 r.

Od poniedziałku, 4 grudnia, rozpoczynamy w naszej Świątyni Msze święte roratnie ku czci Matki Bożej. Będą one sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20. Ze względu na roraty nie będzie Mszy świętych w dni powszednie o godz. 7. Serdecznie zapraszamy wszystkich Parafian – a szczególnie dzieci – do częstego uczestnictwa w roratach i przychodzenie do kościoła z lampionami.

1.12. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji i misjonarzy. O godz. 18:30 trzeci dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

2.12. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych. Również o godz. 18:30 czwarty dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

3.12. – I Niedziela Adwentu.

4.12. – Poniedziałek: o godz. 18:30 szósty dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

5.12. – Wtorek: o godz. 18:30 siódmy dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

6.12. – Środa: o godz. 18:30 ósmy dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

7.12. – Pierwszy czwartek miesiąca: o godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej. O godz. 18:30 dziewiąty – ostatni – dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

8.12. – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, główny odpust parafialny. Msze święte w tym dniu będą sprawowane o godz.: 6, 7, 8, 9, 10 i suma odpustowa o godz. 18:30. O godz. 12 w kościele odbędzie się Godzina Łaski, o godz. 18 zapraszamy na nabożeństwo Maryjne. W tym dniu nie będzie Mszy świętej roratniej o godz. 6:20.

10.12. – II Niedziela Adwentu.

17.12. – III Niedziela Adwentu – Gaudete.

Oczekiwanie

Można powiedzieć (...), że człowiek ma jakąś adwentową strukturę, że jest w nim głęboko zapisane oczekiwanie. To znaczy bardzo wiele i to znaczy, że człowiek taki, jaki jest, nie wystarcza sobie i nie znajduje siebie w pełni w tym, czym aktualnie jest w każdym czasie. To znaczy także, że człowiek, idąc za najgłębszym wezwaniem swojego serca, czuje potrzebę przekraczania siebie.

Kard. Karol Wojtyła; Kraków, 6 grudnia 1970 r.

Stajenka w sercu

Osiemset lat temu, w grudniu 1223 roku, Św. Franciszek wybudował pierwszą w historii bożonarodzeniową stajenkę. Powstała ona w niewielkiej włoskiej miejscowości o nazwie Greccio. W dzikim krajobrazie Monte Lacerone, gdzie znajduje się Greccio, Franciszek pragnął „przynajmniej jedyny raz ujrzeć na własne oczy narodziny Bożej Dzieciny”. „Chcę dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocznie pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła” – tłumaczył.

25 grudnia z różnych stron przybyło do Greccio wielu braci oraz okoliczni mieszkańcy. Zobaczyli ustawiony żłób z sianem, obok którego stały wół i osioł. Kapłan odprawił na żłobie Eucharystię, ukazując związek między wcieleniem Syna Bożego a Eucharystią. W Greccio nie było żadnych figurek – stajenka została stworzona przez tych, którzy tam byli obecni. „W ten sposób zrodziła się nasza tradycja: wszyscy wokół groty, pełni radości, bez żadnego już dystansu między wydarzeniem, które się dokonuje, a tymi, którzy stają się uczestnikami tajemnicy” – przypomina papież Franciszek w liście apostołskim *Admirabile signum* o znaczeniu i wartości żłóbka.

Do wydarzeń, które miały miejsce 800 lat temu w Greccio, nawiązują tegoroczne Roraty. W czasie kazań przedstawiana będzie postać budowniczego stajenki, czyli św. Franciszka, i najważniejsze epizody z jego życia. Razem z Biedaczną z Asyżu przez cały Adwent będziemy budowali w swoich sercach stajenkę dla Jezusa. Skorzystamy z rad i wskazówek udzielanych przez św. Franciszka, podobnie jak robotnicy, stawiając jakąś budowlę, korzystając z projektu stworzonego przez architekta.

„Przedstawienie wydarzenia narodzin Jezusa oznacza proste i radosne zwiastowanie tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią. Kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka” – napisał papież Franciszek we wspomnianym liście.

Roraty w naszej Świątyni będą sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20.

Na Roratach.

plonie roratnie światło

złoto, czerwono, zielono,

barwi i rozchmurza posępną grudniową noc,

jest ciepłym uśmiechniętym czuciem,

nie pyta, czy zgaśnie

nim świt purpurową dłonią

rozmaże ciemności

i rozpedzi straszące cienie,

wierzy, bo nad nim Maryja

rozwinęła białe - błękitny parasol łask

i ja muszę uwierzyć Boże,

Jesteś, który Jesteś

i zwiesz się Miłością.

Magdalena Urzędowska

– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego

Odpust zupełny w osiemsetną rocznicę „Bożego Narodzenia w Greccio”

Z okazji 800. rocznicy „Bożego Narodzenia w Greccio” Penitencjaria Apostolska udzieliła odpustu zupełnego wszystkim wiernym na całym świecie, którzy od 8 grudnia 2023 r. (uroczystość Niepokalaniego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny) do 2 lutego 2024 r. (święto Ofiarowania w Świątyni Pana Naszego Jezusa Chrystusa) udadzą się z wizytą do kościoła, w którym pełnią posługę bracia franciszkanie.

Rodzina Franciszkańska przekazała tę prośbę Ojcu Świętemu 17 kwietnia, „w celu wspierania duchowej odnowy wiernych i pomnażania życia w łasce” – czytamy w petycji przesłanej do Penitencjarii Apostolskiej. „Przez modlitwę przed szopkami bożonarodzeniowymi wierni mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Podobnie chorzy lub niezdolni fizycznie do uczestnictwa w życiu mogą w równym stopniu korzystać z daru odpustu zupełnego, ofiarując Panu swoje cierpienia lub odprawiając praktyki pobożne.



„Boże Narodzenie w Greccio” – malowidło w Sanktuarium Żłóbka w Greccio (fot. O. Piotr Mróz OFM)

Kontemplujmy Dzieciątko Jezus Bóg, który przychodzi

Ileż myśli ciśnie się na myśl w tym świętym miejscu! A jednak, w obliczu skały tych gór, jakże drogich św. Franciszkowi, jesteśmy przede wszystkim powołani do odkrycia prostoty.

Żłóbek, który św. Franciszek, na wzór ciasnej groty w Betlejem, zrealizował po raz pierwszy w tej małej przestrzeni, mówi sam przez się. Nie ma tutaj potrzeby mnożenia słów, ponieważ scena umieszczona przed naszymi oczyma wyraża mądrość potrzebną do pojęcia tego, co istotne.

Przed żłóbkiem odkrywamy, jak ważne dla naszego, często gorączkowego życia jest odnajdywanie chwil milczenia i modlitwy. Milczenia, aby kontemplować piękno oblicza Dzieciątka Jezus, Syna Bożego, zrodzonego w ubóstwie stajni. Modlitwy, aby wyrazić nasze zadziwione podziękowanie w obliczu tego ogromnego daru miłości, jaki jest nam dany.

Papież Franciszek, Sanktuarium Żłóbka w Greccio; 1 grudnia 2019 r.

Adwent to czas głęboko maryjny, ponieważ Maryja jest Tą, która w sposób wzorowy oczekiwała i przyjęła Wcielonego Syna Bożego. Niech Najświętsza Panna pomoże nam otworzyć drzwi naszych serc Chrystusowi, Odkupicielowi człowieka i historii; niech nauczy nas zachowywać pokorę, bo spojrzenie Boga spoczywa na pokornych; niech pomaga nam coraz lepiej rozumieć wartość modlitwy, wewnętrznego milczenia, słuchania słowa Bożego; niech nas przynagla do szczerego wewnętrznego poszukiwania woli Bożej, także wówczas, gdy krzyżuje ona nasze plany; niech nas zachęca, byśmy oczekując Chrystusa, umieli oddawać nasz czas i siły potrzebującym.

Matko Boża, Panno oczekująca, spraw, aby Bóg, który przychodzi, zastał nas gotowych na przyjęcie bogactwa Jego miłosierdzia.

Jan Paweł II; Watykan, 28 listopada 1999 r.

Droga Maryi Wszystko zaczęło się w Nazarecie (I)

W naszych czasach i niekiedy w rozważaniach na temat wiary, rzeczą powszechną i niemal sprawą dobrego tonu, jest myślenie i mówienie o Bożym Narodzeniu w sposób konwencjonalny czyli, że Narodzenie Jezusa, syna Maryi było bardzo sielankowe, w miarę spokojne choć i biedne ..., ale kiedy otworzymy Ewangelie Dzieciństwa, to spotykamy nastrój zdecydowanie przeciwstawny takiemu błogiemu nastrojowi. Są tam przecież i wydarzenia dramatyczne, jak rzeź niewiniątek, ucieczka do Egiptu, czy też wydarzenia mające miejsce w czasach podstępnej polityki króla Heroda.

Maryja a czasy Jej współczesne

Często na Maryję patrzymy bardzo idealistycznie. W teologii i z punktu wiary mówi się o Niej jako o Kobiecie idealnej, na swój sposób specjalnej i wyniesionej na wysoki piedestał w niebie. I to jest prawda i nie wolno tego podważać, ale często zapominamy, albo w ogóle nie bierzemy pod uwagę tego, że Maryja swoim życiem codziennym wpisywała się w kulturę judaistyczno-palestyńską.

Była kobietą wywodzącą się ze środowiska śródziemnomorskiego, które w Jej czasach przeżywało różne dramaty i trudności, jak choćby okupację Palestyny przez Rzymian, upadek znaczenia Świątyni i kapłaństwa Starego Testamentu, korupcja pośród kapłanów i lewitów oraz ich układanie się z rządzącymi Rzymianami, wpływy kultury helenistycznej, czy też powstania i próby obalenia ówczesnej władzy świeckiej przez różnego typu wyzwolicieli społeczeństwa (np. zeloci).

A że takie stany napięcia i rozruchy społeczne były, to np. warto w tym miejscu przywołać wytąpienie Gamaliela przed Sanhedrynem w Dz 5, 34-42, kiedy On stanął niejako w obronie Apostołów Piotra i Jana i wymienił kilka prób powstań czy też niepokojów społecznych, które wtedy działy się w Palestynie (np. wystąpienie niejakiego Teodasa, Judasa Galilejczyka, który pociągnął lud za sobą, aż w końcu on sam zginął a wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni).

Inny przykład, to katastrofa budowlana, o której mowa w Łk 13, 4: *A wy co myślicie, że owych 18, na których zawaliła się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jeruzolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie.*

To dowodzi, że ówczesna codzienność też miała swoje blaski i cienie oraz katastrofy i wypadki, które zawierały w sobie jakieś przesłanie niebios (np. własne nawrócenie). Nie jest tak, że wtedy wszystko było piękne, sielankowe i cudowne, ale był też wielce mówiący dramatyzm codzienności i troska o to, aby w niej zachować godność i wielkość swoją i móc z niej wyciągnąć pożyteczne wnioski i pouczenie.

Dlatego niech najlepszym zwieńczeniem i dopowiedzeniem do tego, co powyżej, niech będzie wielce pouczające samego Jezusa: *Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy* (Mt 6, 33-34).

Zwiastowanie NMP

W takich czasach, nie zawsze spokojnych, burzliwych i pełnych sytuacji kryzysowych, dokonywało się

największe dzieło Boga Wszechmogącego, czyli Jego uobecnienie pośród ludzkości: *A Słowa Ciałem się stało i zamieszkała między nami* (J 1, 14).

Nim przejdę do *meritum*, to takie dopowiedzenie. Za-uważamy to wszyscy, że problem naszych czasów i szczególnie wyzwaniami, na jakie napotykać ludzie wierzący, jest zdolność i umiejętność rozeznawania, orientowania się, aby umieć dokonać odpowiednich i odpowiedzialnych wyborów i przyjąć konsekwencję swoich wyborów.

I tutaj nie odkrywamy przysłowiowej Ameryki, gdyż wybory życiowe nie są łatwe, nie były łatwe i śmiem twierdzić, że będą jeszcze trudniejsze w przyszłości. Tak często się dzieje, że los zsyła nam wiele przykrości, ale pojawiają się osoby, które są w stanie zaoferować pomoc. Dzisiaj brak nam umiejętności rozeznawania, za którymi myślami należy pójść i je rozwijać, których intuicji słuchać, które uczucia pielęgnować, które sprawy są naprawdę doniosłe, a które są błache, mało znaczące albo wręcz tylko uwodzające nasze myślenie i zaangażowanie.

Myślę, że w obliczu takich pytań, wątpliwości i znaków zapytania, stanęła NMP, kiedy do Jej nazaretańskiego domu zawitał Anioł i nakreślił przed Nią niespotykaną, a wręcz niesłychaną propozycję, a przy tym tajemnicę wybrania przez Boga.

Wniknijmy nieco w głębię tego wybrania. Scena Zwiastowania (Łk 1, 26-38), o którym opowiada Ewangelista Łukasz, to wydarzenie skromne, ciche i ukryte, gdyż oprócz Maryi nikt o nim nie wiedział oraz nikt nie był jego świadkiem. Bóg posłał anioła Gabriela do małego miasta Nazaret, nieznanego w Piśmie Świętym. Adresatem tego wybrania była młoda (ok. 18/20 lat) nieznana Niewiasta.

Nazaretańskie wydarzenie, czyli Zwiastowanie, jest zupełnie inne niż np. w przypadku zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela Jego ojcu Zachariaszowi, kapłanowi. Boże orędzie o jego narodzinach syna, ma miejsce w Świątyni Jerozolimskiej i podczas liturgii. A zatem w miejscu świętym. W przypadku Maryi jest zupełnie odwrotnie.

Popatrzmy na dramaturgię *sceny Zwiastowania NMP*.

Oto młoda kobieta, nie rzucająca się w oczy. Ani sławna ani znana i ani wielka, usłyszała słowa pozdrowienia, ale nie zwyczajne hebrajskie *shalom* (pokój tobie), lecz greckie *chaire* (bądź pozdrowiona, witaj, raduj się).

I tutaj *pierwsza uwaga*. W Nowym Testamencie i w środowiskach posługujących się językiem greckim, termin *chaire* należał do najczęściej używanych zwrotów *pozdrowieniowych*. Ludzie spotykający się wówczas ze sobą mówili: *chaire*; gdy po krótkiej rozmowie odchodzili i żegnali się, to też wymawiali *chaire*.

Po drugie. W mentalności greckiej pozdrowienie *chaire* z racji swojej częstotliwości używania uchodziło za bardzo proste i banalne pozdrowienie, ale właśnie ta banalność i pospolitość w swej wymowie jest bardzo bogata w treść, gdyż *chaire* wskazuje na *związek radości z łaską*. To pozdrowienie wyraża najgłębszą radość i obdarowanie jednocześnie.

Słowo *chaire* jest zaczerpnięte ze ST (Za 9, 9-10; So 3, 14-17). W pierwszym tekście jest mowa o *Córce Syjonu* i o *Córce Jeruzalem*, w drugim tylko o *Córce Jeruzalem*. *Córa Syjonu* i *Córa Jeruzolimy* – to synonimy i metaforyczne określenia *Niewiasty*, z której ma się narodzić Król, sprawiedliwy i zwycięski i pokorny. *Król*, Który w Jeruzalem jako Mocarz dokona zbawienia. *To Król Izraela*, Który zasiądzie na tronie w Jeruzolimie.

cd. na s. 5

Droga Maryi *dc ze s. 4* Wszystko zaczęło się w Nazarecie (I)

A zatem w zwrocie *chaire* jest ukryta ciągłość biblijnej historii zbawienia. W wydarzeniu Zwiastowania Maryi uobecnia się głoszenie radości, zapowiedzianej w czasach pradawnych czyli *radosna nowina*, którą jest Ewangelia. Otóż w Nazarecie Radosna Nowina, czyli Ewangelia, zaczęła się urealniać.

W scenie Zwiastowania widać, że Maryja uległa i poddała się zachęce do radości. A najlepszym dowodem, że tak było, są słowa wzruszenia, które Ona wypowiedziała podczas spotkania z Elżbietą: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim* (Łk 1, 46n).

Ta radość przewija się i jest obecna w Ewangelii Dzieciństwa Jezusa. Np. do radości nawiązuje również Anioł, kiedy zachęca pasterzy: *Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel* (Łk 2, 10n).

Nasza wiara, czyli chrześcijaństwo, rodzi się w atmosferze radości, a zatem niech ona będzie *radosnym miłowaniem Boga*.

Trafnie to wyraził nieodżałowany papież Benedykt XVI, który w jednej ze swoich homilii powiedział: nasza radość ze Zwiastowania NMP powinna być wielka, *gdyż córka naszego rodu znalazła łaskę w oczach Boga, który Ją wybrał od początku na Matkę Odkupiciela* (Hom. z 2008 r).

To w takim klimacie radości i z Bożym Dziecięciem w Swoim łonie, Maryja z Nazaretu zmierza do swojej krewnej Elżbiety. Prawdopodobnie zmierza do miejscowości Ain Karim, leżącej około 7 km na zachód od Jerozolimy, gdzie dwa kościoły upamiętniają dwa wydarzenia – radosne spotkanie matek (kościół nawiedzenia św. Elżbiety, położony na zboczu wzgórza za miastem) i narodzenie Jana Chrzciciela (kościół położony w samym mieście).

Maryja prawdopodobnie odbywała całą drogę z Nazaretu do Ain Karim pieszo. Być może przyłączyła się do jakiejś pielgrzymki, idącej do Jerozolimy. Trudno bowiem przypuścić, aby szła sama w tak długą drogę, która mogła wynosić około 150 km. Pragnęła podzielić się ze swoją krewną wiadomością o Zwiastowaniu, jednocześnie gratulując jej tak długo oczekiwanego potomstwa.

To co uderza w klimacie radości, to to, że jej krewna Elżbieta była już w podeszłym wieku i potrzebowała pomocy osoby młodej. Dlatego Maryja do niej udaje *cum festinatione* czyli z pośpiechem, aby okazać jej pomoc i serdeczność. Owa dyspozycyjność w radości niejako emanowała i jest ona wynikiem tego, że Niewiasta z Nazaretu otworzyła się na prośbę i powołanie Boga.

Kiedy Maryja weszła do domu Zachariasza, pozdrowiła Elżbietę. Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, to poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę (Łk 1, 40-41). Wtedy, jak komentuje ten fragment Ewangelii św. Ambroży, dokonuje się pierwszy cud w życiu Jezusa i dokonuje się za pośrednictwem Maryi: *Oto Wyższy rangą poszedł do niższego, aby pomóc: Maryja do Elżbiety Chrystus do Jana*. Mówiąc innymi słowami: Oto Wyczekiwany daje się poznać. Jest blisko. Tuż, tuż. Jest blisko tego, czyli Jana, który będzie tylko głosem zapowiadającym – w niedługim czasie – nadesięcie Słowa.

o. Edmund Urbański OFM

Kim jesteś, Niepokalana?

Idealnie zawarte w tytule pytanie, odzwierciedla pieśń Jakuba Tomalaka – „*Kim jest ta?*”. Jej autor stara się przez cały czas trwania utworu odpowiedzieć na pytanie, kim dla niego jest de facto matka samego Boga. Co ważne, w pieśni pojawiają się odpowiedzi prosto z samego Pisma Świętego: „*Oto ja, służebnica Pana mego*”, „*Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Bóg!*”.

Myślę, że wielu z nas – mieszkańców tej parafii, stawia sobie to pytanie: „*Kim jest dla mnie Maryja?*”. Odpowiedź znajdziemy w naszej świątyni, gdzie od samego początku istnienia parafii czczony jest jej wizerunek. Zawsze paliły się przed nim świece, a z czasem w gablotach na ścianie i w samym ołtarzu pojawiły się dary wotywno od czcicieli Bożej Matki jak podziękowanie za wyproszone łaski i wysłuchane prośby.

Muszę przyznać, że i mnie intrygowała odkąd sięgam pamięcią – czyli już od dzieciństwa – postać przepięknej kobiety na tle nieba, zapatrzonyj w firmament, z którego zstępuje na nią Duch Święty w postaci gołębiczy. Kobiety silnej, odważnej, niezwykle pięknej urody. Ba, depczącej głowę węża co pokazuje, że jakkolwiek grzech i zło nie ma nad nią żadnej władzy. Dlaczego? Bo to Ona ma władzę nad nim – pod warunkiem, że bezgranicznie Jej zaufamy.

Jest jeszcze jedna ważna rzecz, na którą wielu z nas patrzących w oblicze Maryi w wizerunku znajdującym się w naszej azorskiej świątyni, nie zwraca uwagi – mianowicie, jest to fakt, iż Matka Boża jest... brzemienna. Myślę, że jest to znaczący szczegół, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy mamy do czynienia z aborcją, grzechami przeciwko macierzyństwu czy czystości – Maryja trzyma w swojej dłoni lilie, która jest właśnie atrybutem tej cnoty.

Kiedyś zastanawiałem się, dlaczego wizerunek patronki parafii nie znajduje się w centrum, czyli w głównym ołtarzu, a jest wręcz „ukryty” w prawej nawie świątyni. Było tak dlatego, iż przez długi czas nie mogłem przekonać się do głównego ołtarza, w którym znajduje się ściana z ikonami autorstwa Jerzego Nowosielskiego. Odpowiedź na moje myśli przyszła podczas niedzielnej mszy, kiedy zdałem sobie sprawę, że Boża Matka nigdy sobą nie zasłania Syna, ale stoi zawsze z boku, wręcz niezauważona. Gotowa nas zawsze do niego przyprowadzić.

Być może czas zbliżającego się parafialnego odpustu ku czci Niepokalanej będzie dla Ciebie takim właśnie czasem, by oddać Maryi swoje życie i znalezienia odpowiedzi na pytanie: „*Kim Ona dla mnie jest?*”. Zrób to, a zauważysz, że Ona sama zaprowadzi Cię do Syna. Zrobi to jako Ta, która jako jedyna mogła powiedzieć o sobie podczas objawień w Lourdes: „*Jestem Niepokalane Poczęcie!*”.

Mateusz Wałach

„Ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”

Fragment bulli *Ineffabilis Deus* papieża Pius IX; 8 grudnia 1854 r.

„Ja Wierzę” – moja odpowiedź w świecie kultury

Jest sprawą niezwykle ciekawą, iż nasz Pan, Jezus Chrystus, ucząc nas dobrej modlitwy rozpoczyna ją od słów: „Ojcze nasz...”, które w żadnych oficjalnych wyjaśnieniach nigdy nie przybierają formy „Ojcze mój”, zaś jeśli chodzi o sam akt wiary, rozpoczyna się on w różnych tłumaczeniach i formułach zarówno od słowa „Wierzę”, jak i „Wierzymy”. Ten fakt podkreślałby zarówno personalny, jak i wspólnotowy aspekt wyznania wiary, które jest niezwykle ważne dla samego fenomenu wiary jak i postaw z niego wypływających (KKK 185). Dla przykładu, w formułach chrzcielnych pytanie o wiarę występuje najczęściej w liczbie mnogiej. Inaczej jest zaś w liturgii Wigilii Paschalnej, gdy przewodniczący tejże liturgii posługuje się pytaniami skierowanymi personalnie do każdego uczestnika tego wyjątkowego wydarzenia zbawczego: „czy wierzysz”?...

1. Wiara i tożsamość

Wiara, bazująca na ludzkiej rozumności i wolności, zawsze będzie wymagać nie tylko indywidualnego zaangażowania, ale przede wszystkim „odpowiedniej wartości” samego podmiotu wiary. Wypada w tym miejscu odnieść się do klasycznego, metafizycznego (rozumowego) rozróżnienia istoty i przypadłości każdego bytu, czyli wszystkiego co istnieje (zarówno realnie jak i idealnie). Istotą jest to, co stanowi, że dany byt jest tym czym jest, a nie jest czymś innym. Jest ona własnością stałą, niezmienną, powszechnie rozumianą i akceptowaną. Przypadłość zaś to coś zmiennego, czy nawet niekoniecznie potrzebnego. Istotą, na przykład krzesła jest to, że służy ono zdrowemu człowiekowi do siedzenia, przypadłością jego kształt, barwa, czy materiał, z którego jest zrobiony. Można zauważyć tu także pewną gradację wartościowania. Konkretnie krzesło jest o tyle lepsze od innego, im lepiej będzie służyło „możliwości siedzenia”, a nie wtedy, gdy będzie miało ładniejszy kolor. Oczywiście taka gradacja jest możliwa tylko w sytuacji, gdy oceniający będzie patrzył przez perspektywę istotny, a nie przypadłości. W tym drugim przypadku może dokonać zupełnie innej oceny.

Właściwej oceny nie tylko poszczególnych rzeczy, ale nade wszystko bytu człowieka, może zawsze dokonać każdy z nas. Pod tym względem wszyscy posiadamy niezbywalne do tego predyspozycje. Wiele spraw i wydarzeń oraz zaplanowany przekaz fałszywych treści, potrafi jednak zaciemnić właściwe rozeznanie. Nawet Kartezjusz przestrzegał przed zwodzicielem, który prezentować nam będzie rzeczywistość w krzywym zwierciadle. Problem polega „tylko” na tym, by człowiek chciał poszukiwać i dostrzegać to, co naprawdę ważne. Dlatego potrzebuje postawy otwarcia, zdrowego rozsądku, który pokona egoistyczną i gnuśną niechęć do pracy nad sobą, do wyjścia poza własne wyobrażenia, albo po prostu do łatwego przyjmowania rozwiązań powiązanych często z szybkimi i osobistymi korzyściami.

Do powyższych poznawczych problemów zaliczyć należy szczególnie zamknięcie człowieka na obecną w sercu każdego transcendencję wyrażoną poprzez życie religijne. Już wielu starożytnych myślicieli, nie tylko greckich, zauważało, iż jedną z rzeczy odróżniających człowieka od świata zwierząt i stawiająca go ponad nimi, jest jego życie religijne. Nic zatem dziwnego, iż współcześni ateści (Karl Marks, Fryderyk Engels, oraz naturaliści, czy ewolucjoniści), którzy odrzucają Boga i religię, stawiają człowieka na równi ze światem

przyrody. Człowiek dla wielu z nich jest tylko częścią przyrody, i to częścią jakościowo taką samą jak cała przyroda! Tymczasem klasyczna definicja osoby podana przez rzymskiego filozofa i teologa chrześcijańskiego Boecjusza w VI wieku („indywidualna substancja natury rozumnej”) akcentująca wielkość i wyjątkowość człowieka, powstała także na gruncie wcześniejszych rozważań Ojców Kościoła, dotyczących osoby Jezusa Chrystusa, Trójcy Świętej i relacji Osób Boskich. Co więcej, według chrześcijaństwa Bóg staje się człowiekiem, aby człowieka zbawić, czyli obdarować go ostatecznym majestatem. Nie można wyobrazić sobie większej godności człowieka jak tej, opisanej na kartach Objawienia i nie można jej odkryć w żadnych innych treściach.

To sfera religii najpełniej naucza człowieka o jego niepowtarzalnym dostojeniu. W świetle Bożego Słowa mogę odkryć prawdę o sobie samym, mogę w pełni wiedzieć kim jestem. A jestem dzieckiem Bożym, stworzonym jako mężczyzna i kobieta na obraz i podobieństwo Boże, odkupionym z miłości i przeznaczonym do wiecznej chwały. Człowiek, świadomie odrzucając Boga, zawsze będzie deprecjonował samego siebie, gdyż zabraknie mu bezcennej nauki, z którą przychodzi Objawienie. Historia powszechna, niestety, pokazuje nam bardzo dosadnie, że wszelkie systemy ateistyczne zawsze niosły ze sobą ludzkie tragedie.

2. Wiara i kultura

Popularne stwierdzenie, iż jestem katolikiem, ponieważ urodziłem się w katolickiej rodzinie, znajduje pewne swoje potwierdzenie w niektórych teoriach kulturoznawczych. Otóż według nich, religia jest jedynie produktem „działającej się” i zmieniającej nieustannie kultury (Zygmunt Bauman). To zaś oznacza, że kultura jest bardziej pierwotna niż jakakolwiek religia i tworzy religię na miarę aktualnych czasów, zaś człowiek żyjący w danej kulturze powtarza mimowolnie zastane schematy moralne. Marginalizowane są w tej teorii nie tylko rozumność i wolność jednostki, ale także wielkie postacie tzw. założycieli poszczególnych religii. Nie dostrzega się również faktu, jak bardzo ich nauczanie zmieniło panujące zwyczaje osobiste i społeczne, czyli właśnie kulturę. Tradycyjne twierdzenie, iż człowiek jest zarówno „homo socialis” (człowiek społeczny), jak i „homo religiosus” (człowiek religijny) jest w nich również mocno zachwiane. Tymczasem człowiek oprócz tego, iż jest z natury „socialis”, zawsze – w nie mniejszym stopniu – jest także „religiosus”. Widać to doskonale nawet tam, gdzie mamy do czynienia z formalnymi postawami kultycznego uwielbienia, a gdzie religia „podobno” zanika, a nawet jest już nieobecna (Korea Północna, Komisja Europejska). Człowiek potrzebuje kultu i Absolutu. Nie mając „bóstwa realnego” będzie go mimowolnie sam tworzył w myśl sentencji Maxa Schelara, iż „każdy człowiek wierzy albo w Boga, albo w bożki”. Również tak zwane społeczeństwa zsekularyzowane wcale takimi nie pozostają. W miejsce wyrugowanej lub opuszczonej religii pojawiają się nowe lub odżywają stare. Doskonałym przykładem jest tu Europa, która porzucając swoje korzenie chrześcijańskie otwiera się coraz mocniej na islam oraz powraca do pogańskich kultów przedchrześcijańskich (dowodem na to jest np. twórczość Olgi Tokarczuk). Wyrazem niezaspokojonych pragnień religijnych w sferze popkultury (albo jak niektórzy przekornie powiedzą – „normalnego życia”) jest także nieustanny wzrost zainteresowania ezoteryką, parapsychologią, wróżbami, czy horoskopami, a zatem tym, co pozwala człowiekowi na „para-intelektualny” opis i „zaklinanie” tego, co tajemnicze, a co nie jest dobrym i miłosiernym Bogiem – Osobą, któremu mogę zaufać.

„Ja Wierzę” – moja odpowiedź w świecie kultury *dc ze s. 6*

3. Próba wzajemnego odniesienia i moja odpowiedź.

Trudno jest dokładnie opisać relacje pomiędzy kulturą a religią. Dodatkową trudnością jest fakt, iż w bardzo różny sposób są one definiowane. Pomijając kwestię definicji, czy powszechnie przyjętego opisu, wypada stwierdzić, iż zarówno religia jak i kultura wzajemnie na siebie oddziałują, przenikają i niekiedy bardzo mocno się warunkują. Możliwe jest jednak postawienie pomiędzy nimi pewnej granicy. Dotyczy to zagadnienia Objawienia, które pojmowane jest w tzw. „religiach objawionych” jako słowo Boga skierowane do człowieka. Ono zawsze „wykracza poza granice ludzkiej racjonalności”, choć do tej racjonalności pragnie przemawiać. W wachlarzu różnych idei, które w sposób naturalny pojawiają się w ludzkiej świadomości, przekaz w nich zawarty jawi się jako prawdziwy drogowskaz, za którym warto podążać. Potrzeba tylko mojej osobistej decyzji, czy pragnę iść za nim świadomie i dobrowolnie przemieniając siebie i świat, czy pozostanie ono jedynie pewnym znakiem, w który zostałem zatopiony przez „okoliczności życia”, a którego zupełnie już nie rozumiem, jak wielu innych znaków kultury, stanowiącej moją aktualną przestrzeń duchową. Albowiem religia zawsze wymaga mojego autentycznego, rozumnego, wolnego i pełnego zaangażowania w świat wartości, które ze sobą niesie, a które przyjmuję jako swoje i do których jestem sam głęboko przekonany.

Niestety, nie tylko w dziedzinie religii, ale również w wielu innych aspektach, mamy do czynienia z zupełnie inną postawą. Ludzie rezygnujący ze swojego rozumnego wyboru zawsze będą płynąć „głównym nurtem”, także zmian kulturowych, czy religijnych. A nawet więcej, będą głęboko przekonani, że to właśnie jest ich świadomy i wolny wybór. Taka przewrotność ludzkiej natury... CDN...

O. Andrzej Duk OFM

Niepokalana

nieskazitelna, jasna
jak białe kwiaty śniegu
w zielonych dłoniach sosen,
rozjaśniająca mroki zła
życiem mądrym w Betlejem i Nazarecie,
miłująca i cierpiąca
niczym róża z cierniami bólu
swojego i Syna,
wyprasza ją łaski
zgodą na wolę Bożą
pod krzyżem Zbawiciela na Golgocie,
wierząca i ufająca w Miłosierdzie Boże
nad światem uwikłanym w szatańskie sidła,
odpychającym dobro
proszące o zatrzymanie i ochronienie.

Magdalena Urzędowska
– *tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Adwent w Papui Nowej Gwinei

Na początku przyjmijmy, że Papua Nowa Gwinea to pod bardzo wieloma względami całkiem inny świat niż nasz. Poniżej w kilku zdaniach będę chciał to ukazać.

Chrześcijaństwo dotarło do Papui Nowej Gwinei zaledwie ponad 100 lat temu, co oznacza, że Papuasi nadal kultywują tradycje swoich przodków, które są wymieszane z tradycjami naszej wiary. Jest to w sposób szczególnie widoczny na wsi, gdzie mieszkałem przez większą część mojej posługi w Papui Nowej Gwinei.

Życie w Papui Nowej Gwinei wygląda zupełnie inaczej niż w Polsce. Szczególnie na wsiach prości ludzie żyją według prostych zwyczajów ukształtowanych przez poprzednie pokolenia. Przez 12 lat posługiwałem w tym kraju jako Misjonarz, zaś przez ostatni rok mojego pobytu mieszkałem w wiosce Ningil w północno-zachodniej części kraju. Cechało się to ogromnie trudnym dostępem do środków, które mamy dostępne w Polsce w zasięgu ręki jak: chleb, mięso, ciuchy nie wspominając chociażby o zakupie fioletowego materiału, aby okryć ołtarze w tamtejszych kościołach czy kaplicach (podobnie jak czyni się w kościołach ewangelickich). Z tego powodu praktycznie wszędzie musiałem chodzić pieszo, spać na deskach, jeść jedzenie odymione w ognisku, itd. Powoli jest tam wprowadzany zwyczaj wienca adwentowego.

Adwent to czas odwiedzin Parafian przez ich Proboszczów (należy rozumieć, że normalną rzeczą jest, iż jeden ksiądz obsługuje kilka parafii zaś na terenie parafii może być np. 20 kaplic). Aby dotrzeć do wierznych musiałem odbywać długie marsze – najdłuższy to około 70 km a więc 14 godzin pieszo po terenie pagórkowato-górzystym. Po dotarciu do wioski i chwili odpoczynku następowała spowiedź indywidualna, która mogła trwać nawet kilku godzin – wynika to z faktu, że odwiedziny Ludu Bożego odbywały się czasami dwa razy do roku, a nie każdy był w stanie dojechać do kościoła parafialnego, by się wyspowiadać. Po spowiedzi następowała Msza i krótkie rekolekcje adwentowe. Bardzo często w czasie patrolu odwiedzałem także chorych i udzielałem Sakramentu Namaszczenia. Potem udawałem się do kolejnej (czytaj kilka godzin marszu) wioski i powtarzałem wyżej wymienione kroki.

Ciekawostką jest, że w Papui nie ma zimy, więc ani Adwentu ani Świąt Bożego Narodzenia nie można utożsamiać ze śniegiem czy chociażby choinką. Nie występują tam także popularne u nas Roraty, jednak w czasie niedzielnej Mszy czy Nabożeństwa Eucharystycznego (wynikającego z braku księży) przez cały rok dzieci są pod opieką nauczyciela szkółki niedzielnej i dołączają do swoich rodziców w kościele dopiero po homilii.

Pięknym jest to, że w czasie spowiedzi adwentowych przychodzą osoby, które nie spowiadały się na przykład przez 10 lub więcej lat. Bywają nawet osoby, które wracają do „swojej mamy – czyli Kościoła Katolickiego” po próbie przejścia do innego wyznania.

Módlmy się za Misje i Misjonarzy szczególnie w Papui Nowej Gwinei, aby Kapłani dotarli z Sakramentami do wszystkich wierzących, a wiara rosła w siłę. Amen.

O. Łukasz Kwiatkowski OFM

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Adwent to czas... *dc ze s. 1*

Spotkanie możliwe jest tylko z Bogiem prawdziwym. Nie może mnie zależeć, bo sobie już dawno ulepiłem „swojego” boga, zapominając, że nie ma bardziej „cudzego” boga niż ten „swoój”, własny, mój, oswojony? Jak pisał ks. Janusz Pasierb, „*Adwent to czas przychodzenia Tego, który jest zawsze, znajomy i nieznany*”. Cała ziemską historią Zbawiciela, której początek będziemy już niedługo świętować, jest historią tego napięcia. Bez otwarcia na nieznanego Boga, Mesjasza nie byłoby Zwiastowania, a Chrystus zostanie ukrzyżowany właśnie, dlatego, że pozostał dla Żydów nieznany.

A zatem każdy z nas może zadać sobie pytanie, zwłaszcza w tym okresie, który przygotowuje nas do Bożego Narodzenia: a ja, na co czekam? Na co, w tym okresie swego życia, czeka moje serce? A pytanie to można stawiać na szczyblu rodziny, wspólnoty parafialnej, czy narodu. Na co czekamy razem? Co łączy nasze dążenia, co czyni je wspólnymi? W okresie poprzedzającym narodziny Jezusa, w Izraelu silne było oczekiwanie na Mesjasza, pochodzącego od króla Dawida, który wyzwoliłby ostatecznie lud od wszelkiego zniewolenia moralnego i politycznego i przywróciłby Królestwo Boże. Nikt jednak nigdy nie wyobrażał sobie, że Mesjasz mógłby narodzić się z pokornej Dziewicy, Małżonki przyobiecanej sprawiedliwemu Józefowi. Nawet Ona sama nigdy o tym nie myślała, a jednak w Jej Sercu oczekiwanie na Zbawiciela było tak wielkie, Jej wiara i Jej nadzieja były tak płomienne, że mógł On znaleźć w Niej godną Matkę. Sam Bóg Ją zresztą przygotował jeszcze przed wiekami. Jest to tajemnicza współzależność między oczekiwaniem Boga a oczekiwaniem Maryi; stworzenia „pełnego łaski”, całkowicie oddanego, na plan miłości Najwyższego. Uczmy się od Niej, Niewiasty Adwentu, przeżywania codzienności, w poczuciu głębokiego oczekiwania, które tylko nadejście Boga spełnić może.

Tak więc Kościół, jako Wspólnota wierzących, mamy obowiązek czuwać, oczekiwać, wyglądać Pana. Dlatego dla chrześcijanina każde czasy są ostateczne, a Adwent jest własnym czasem Kościoła. Czy czekanie oznacza bezczynność? Prawdziwe czuwanie jest bardzo zajmujące. Wszystko jest mu podporządkowane. Ale zdarza się, że czuwającego morzy zmęczenie i sen. Bo ileż można czekać? Noc zdaje się dłużyć, a powracający Pan – zwlekać. „*Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy, – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka, – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce, bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia*” (2P 3,9) jakże na czasie i ciągle aktualne słowa św. Piotra Apostoła. Napomina nas św. Piotr niczym zarządca domu z ewangelicznej przypowieści. A może Pan powróci dopiero wtedy, gdy wszyscy nauczymy się czuwać? Bo wcale nie chce nas zaskoczyć we śnie?

I na koniec; daj Boże, żeby był taki dzień, kiedy do naszego serca dotrze Boże światło, oświeci nas, rozpoznamy tego największego Przyjaciela, który mówi: słuchaj, przychodzę do ciebie, abys ty mógł kiedyś przyjść do Mnie. Zapraszam cię na drogę, poprowadzę cię. Może przeżyjesz taki adwent, gdzie naprawdę zatęsknisz za Panem Bogiem, i powiesz: Panie, moje życie bez Ciebie nie ma sensu. Znajdziesz czas na modlitwę, na refleksję, na wtulenie się w Jezusa, na spojrzenie w Jego oczy i patrzeć w jednym kierunku. Oczywiście każdy z nas jest inny, dlatego to serce, umysł, także Boża łaska podpowiadają, jak ten czas przeżyć. Chodzi o to, żeby znaleźć ciszę i skupienie, otworzyć się i pozwolić Panu Bogu dojść do głosu.

O. Jacek Koman OFM, Proboszcz

Boże Narodzenie 2023

Kwintesencją świąt Bożego Narodzenia jest Bóg rodzący się pośród stworzenia. Jezus rodzi się w rodzinie w miłości i świadczy o jej fundamentalnej wartości.

Pasterze nocą pilnujący bydła swego pierwsi rozpoznają Nowonarodzonego. Mędrcy ze Wschodu później docierają i Dziecięciu chwałę, pokłon i dary oddają.

Jezus w cichą, świętą noc Swego Narodzenia przychodzi do każdego ludzkiego istnienia. Do pokornych dobrych i sprawiedliwych, do złych przewrotnych i niesprawiedliwych.

Bo Ten, przez którego Słowo Ciałem się stało Ten, którego Miłość do człowieka się poznało, Ten właśnie przychodzi, by świat naprawić, by nas przytulić do serca, uleczyć i Zbawić.

A my na Boga też różnorodnie czekamy, to zależy za Kogo Go właśnie uważamy: czy za Wroga, Obcego czy Przyjaciela, czy za Sędziego, czy też Wybawiciela?

Wszyscy na Ten Święty Dzień czekają lecz różnie swe oczekiwanie ujawniają. Jedni z radością, nadzieją i miłością, a inni z niechęcią, obawą i obojętnością.

Niektórzy myślą tylko o domu sprzątanu, inni pamiętają właśnie o serca przygotowaniu. Jedni są zatraceni w prezentach szukaniu, drudzy w bliźniemu ręki i czasu podarowaniu.

Od nas zależy jak do Boga podejmiemy i jak Jego Narodziny sami potraktujemy. Bądźmy dla innych Bożym Narodzeniem Wiary Nadziei i Miłości spełnieniem.

Iwona Zagrodnik

Moja tajemnica

ja mogę malutko,
a Ty nieskończenie,
byle tylko z Tobą,
jestem glinianym naczyniem,
a Ty go umacniasz, upiększasz,
zasiewając błękitne skrzydełka
oddechu łask,
bez Ciebie bym zmarniała,
dotknęłam kiedyś promyczek Twego Serca
i to ciepło odczuwam wciąż,
kim bym była odwrócona od Twego światła.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*